GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 127. W Poniedziałek dnia 3. Czerwca. 1844.

Rzut oka na wojnę Kaukaską w r. 1841.
(Według opowiadania oficera Rossyjskiego.)

(Dalszy ciąg.) — Odnogi Kaukazu pną się w północno-wschodnim kierunku od traktu Tyfliskiego daleko w kraj pod nazwiskiem gór Belancza i Arek; ku wschodowi zaś, aż do północnego Daghestanu, ciągną się przedgórza Kaukazu. Aksai i bystry Kojsuh przerzynają skalisty ten kraj; tysiące pomniejszych strumyków spadają ze wszech stron ku obydwom owym rzekom, a Gumbeci, Lesghiowie, Awarowie, Kasimukowie czychają wśród skał i miotają śmierć i pożogę wśród wojska rossyjskie. Bliżéj zaś traktu północnego, na południe od Sundszy, mieszkają wschodnie szczepy Kabardynów, Ingussowie, Karabulacy i znani Czeczeńcy. Kraj tych ostatnich dzieli się na wielką i małą Czecznią: pierwsza leży na zachód, druga na wschód, a obydwie na południe od Groczneju. Argun rzeka stanowi prawie granicę pomiędzy obydwiema Czeczniami. Czeczeńcy mają naczelnictwo w południowym Kaukazie.

Powiedziało się już wyżéj, że Czeczencowie mają rząd czysto republikancki, a jak dawniéj Kazymulak, tak teraz Szamyl jest ich naczelnikiem. Obadwaj byli dawniéj kapłanami. — Im bardziéj zaś w biegu czasu do pierwiastkowych zabiegów około ocalenia niezależności przyłączył się pierwiastek religijny, im bardziéj narody te z czystych obrońców ojczyzny zamieniały się na fanatycznych obrońców koranu, tym większego wpływu musieli naturalnie ich kapłani nabierać, zwłaszcza kiedy zarazem dzielnymi się pokazywali wojownikami. Ten wpływ Muhamedanizmu azatem też kapłanów objawia się mocniéj na wschodzie Kaukazu aniżeli na zachodzie. Zachodni mieszkańcy mają i dziś jeszcze przedewszystkiem niepodległość na oku; wchodni prócz niepodległości dążą także do zachowania wiary starożytnéj. Częściéj też aniżeli w zachodnim Kaukazie widać tu, w mniejszych nawet potyczkach, pojedyńczych księży z koranem w jednéj, z czaszką w drugiéj ręce, śpiewających pieśni duchowne i obiecujących rycerzom szczęście rajskie, i tak uderzających z braćmi swymi na Rossyan. Przypomina nam to podobne sceny w kościele chrześciańskim podczas wojen krzyżowych, i czyny bohaterskie, pełne wiary poświęcenie na śmierć nie są zaiste między Muzulmanami rzadsze, aniżeli w tedy w szeregach chrześciańskich. W ogóle, im dłużéj kto z nieprzyjaciołmi tymi obcuje, tym ich bardziéj szanować musi; im bliższa z nimi styczność, tym większe dla cnót ich poszanowanie. Są to prawdziwi rycerze. Co im się tak często zarzuca, niezmierna chciwość i łupiestwo, są to znamiona i skutki niewyrobionego jeszcze ale silnego charakteru. Przejdźmy wszystkie narody wschodu i zachodu, i wymieńmy choćby jeden, u któregoby przymioty

te w epoce surowego jeszcze umysłu i życia nie były głównym charakterem.

Wróćmy do Kazymulaha i Szamyla. Tamten był więc najprzód kapłanem u Czeczeńców; wkrótce atoli opuścił świątynię i użył duchownéj swéj i duchowéj władzy do zachęcenia nieczynnych, rozognienia zimnych i podżegania spokojnych. Przedewszystkiem zamierzył sobie mieszkańców górnych, walczących z osobna i bezskutecznie, ku wspólnym zjednoczyć planom i walkom. Stał się tym sposobem niejako Dyktatorem, jednym z najznakomitszych i najważniejszych naczelników całego wschodu Kaukaskiego. Z pomiędzy ludzi swego stanu dobrał sobie Szamyla za podwładnego dowódzcę, dla tego też tenże Szamyl w miejsce Kazymulaha nastąpił, gdy tenże na polu sławy poległ. Szamyl większego jeszcze prawie znaczenia nabył. Niezmordowany, raz tu drugi raz owdzie radząc, zagrzewając, przywodząc, zapala wszędzie gasnący czasem płomień wojny. Sam nader jest rozsądny i nadto prawie śmiały. Ku poznaniu obydwóch następujacy posłuży przykład: »W wyprawie do północnego Daghestanu w r. 1839. zdarzyło się, że General Grabbe zamknął Szamyla w warowném miejscu Aul Aghulko nad Sulakiem. Zdawało się niepodobieństwem dostać amunicyi lub ujść z rąk nieprzyjacielskich. Postanowiono Azyatów tych ogłodzić; a skoro się dowiedziano, że głód do wysokiego doszedł stopnia, wzywano obléżonych, aby się poddali. Nadaremnie. Szamyl odpowiedział nawet, że pierwszego posłańca powiesić każe. Trzymano więc ich ciągle w zamknięciu, a Grabbe, będąc już pewnym swego, wyprawił nawet gońca do Petersburga z pomyślną nowiną, że Szamyl żywy lub nieżywy w ręce się jego dostanie. Ku Sundszy sięgała ściana warowni aż daleko po za wały; z tego skorzystali obléżeni. Pierwszéj nocy ciemnéj i burzliwéj spuścili dwa czołna po linach do wody. Statki te były całkiem pokryte Czerkieskiemi burkami z owczych skórek, a pod tym pokryciem leżał Szamyl i kilku z najwierniejszych jego towarzyszów. Zasłonieni od kul rossyjskich skórami, wiosłowali co siły, przedarli się szczęśliwie przez straże i pikety, nim tymże na dane znaki posiłki nadeszły, i pomimo wszelkich zasadzek i ciemności uszli z rąk rossyjskich. Nazajutrz poddało się wprawdzie Aghulko, ale zwycięzcy zastali tylko kilku śmiertelnie rannych i z głodu na wpół umarłych. — Szamyl tymczasem napadł z świeżo zebraną garstką terrytorium rossyjskie w tyle Grabbego.«

Co się tyczy szczegółów roku 1841., nadmienić jeszcze wypada, że na prawem skrzydle wyprawy w kraj nieprzyjacielski nigdy prawie daléj jak do rzeki Białéj nie sięgały. W roku 1830. i 1840. zniósł był General Sass przeszło 1000 familii ormiańskich, którym nowe nadał siedliska, a przez to wielce niebezpiecznych nieprzyjaciół nieszkodliwymi uczynił. Byli oni bowiem i są przemycaczami i intrygantami, podobnie jak żydzi polscy. Szpiegują oni i fałszywemi doniesieniami tę i ową stronę do śmiałych nakłaniają przedsięwzięć. Wojenne więc kroki tak daleko wówczas posunięto, że linią tę o ośmdziesiąt mil bardziéj ku południowi aż do Laby posunąć umyślano. Również i na skrzydle lewem zamierzono linią aż do Sundszy posunąć; bo jakkolwiek nad Sundszą założone już były niektóre warownie, to jednakowoż takowe z czasem całkiem zostały odosobnione. Główném więc zadaniem roku 1841. było założenie łańcucha warowni wzdłuż Sundszy, jako też zburzenie najważniejszych warowni nieprzyjacielskich w bliskości nowéj linii. (c. dal. n.)

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Izba parów. Posiedzenie dnia 23. Maja. — Rzecz małych seminaryów została dzisiaj rozstrzygnioną w Izbie parów. Art. 30. i 31. przyjęto znaczną większością i to w formie dla seminaryów jeszcze pomyślniejszéj niż w propozycyi komissyi; czas bowiem zostawiony do wypełnienia warunków o nauczycielach posiadających stopnie, został z trzech lat na pięć rozciągniętym. W przeciągu więc tego czasu młodzieńcy 20letni, którzy przez dwa lata pobierali nauki w takich seminaryach, będą jeszcze przypuszczani do examinu na bakalaureów, chociażby instytut nie miał jeszcze nauczycieli posiadających stopnie akademickie. Pan Cousin silił się pokilkakrotnie przeprowadzić zasadę, że albo małe seminarya są szkołami jak inne, i wtenczas prawu ogólnemu ulegać winny, albo też szczególnémi, a w tym razie należałoby je w ich osobności zamknąć, — ale poprawka jego została odrzuconą. Daléj Pan Persil proponował, jako należy duchowne szkółki ostrzejszą obwarować kontrolą i oddać je pod dozór ministra kultu, którby je również dowolnie mógł rewidować jak to przepisano Art. 19. dla innych prywatnych instytutów naukowych dozorowanych przez ministra oświecenia, — ale ledwie 12 głosów poprawkę tę poparło. Sam minister kultu ze swego stanowiska i Książe Broglie w imieniu komissyi

opierali się jéj stanowczo. Obadwaj przekładali, że biskupi są naturalnymi dozórcami małych seminaryów i że byłoby z urazą dla ich godności, gdyby ich szkoły mieli wizytować ludzie nie należący do duchowieństwa lub zajmujący niższy stopień w hierarchii; łatwoby mogło przyjść do tego, iżby takim inspekcyom bierny opór stawili, a wtenczas jakżeby wypadło postąpić? czy zamknąć krnąbrne seminarya? Wszakże i to już znacznym byłoby usterkiem, gdyby prawo objawiało niesłuszną i przesadzoną nieufność do episkopatu. — Po zawarciu téj dyskussyi przyjęła Izba bez dalszych sporów jeszcze Art. 32., na mocy którego każdy Francuz, mający lat 21, i który zadosyć uczynił warunkom przepisanym w Art. 4., może mieć kurs oddzielny w każdym do nauk drugiego rzędu należącym przedmiocie, a za należytém upoważnieniem może być nawet od przepisów Art. 4., uwolnionym. Dozwolenie nauczania pod powyż rzeczonemi warunkami udziela minister oświecenia także każdemu w Francyi osiadłemu cudzoziemcowi, ale je także dowolnie odebrać może.

Z Paryża, dnia 24. Maja.

Wyrażenie się Pana Persil na jednéem z ostatnich posiedzeń Izby parów, że niższe duchowieństwo nie przystąpiło do protestacyi episkopatu przeciw projektowi naukowemu i spokojną postawę zachowało wśród tego poruszenia, Hr. Montalambert tak tłumaczył, jakoby przez to chciano powiedzieć, że pomiędzy wyższym a niższym francuzkim klerem zachodzi rozdwojenie. Już zaraz wtenczas minister kultu nie pochwalał przyjęcia takiéj różnicy, że ono mogłoby mieć pozór zniechęcania niższych duchownych od posłuszeństwa przełożonym i rozsiewania niezgody w kościele. Teraz proboszcze tutejszych kościołów i wielka liczba ich pomocników in corpore udali się do Arcybiskupa paryskiego, aby go uroczyście zapewnić, że się zupełnie zgadzają z zasadami ogłoszonemi przez niego i resztę biskupów protestujących przeciw nowemu prawu naukowemu. Demonstracya ta wczoraj się tu odbyła; Arcybiskup Pan Affre, nie pominął téj sposobności, aby nie miał w swéj odpowiedzi wytknąć mowy Pana Guizota i oświadczyć, iż nie potrzeba było duchowieństwu przypominać prawnego musu, gdyż przeświadczenie o obowiązku wystarcza do nadania mu prawdziwéj miłości porządku. — Równocześnie w jednéem z tutejszych pism kościelnych zamieszczona odezwa duchowieństwa z St. Brieux, które przystępuje do demonstracyi kleru francuzkiego.

— — Izba parów stanęła wczoraj przy tytule 3. prawa o szkołach drugiego rzędu, który się tyczy publicznych instytutów. Art. 33. komissyi powiada, że liczba królewskich Colléges zwolna ma być pomnażaną, i to wstósunku do potrzeb miejscowych. Hr. Pelet de la Lozère opiera się zmianie jaką komissya w pierwiastkowy układ artykułu zaprowadziła, i żąda, aby go znów podjęto w brzmieniu projektu rządowego, który jedno collège dla każdego departamentu stanowi. Minister oświecenia broni artykułu w interesie szkół państwa i aby je tém zdolniejszémi uczynić do wytrzymania konkurrencyi. Panowie Seguier, Hr. Beugnot i Mar. Barthélemy zaproponowali poprawkę przez wykreślenie całego tytułu 3. P. de Barthélemy rozwija i popiera ją; ale Pan Villemain z żywością ją zbija i Art. 33. zostaje przyjętym w brzmieniu komissyi. Art. 34. do 41. przechodzą już bez znacznych sporów.

Anglia.

Z Londynu, dnia 20. Maja.

Wiadomość o zawarciu traktatu pomiędzy Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnéj i Rzecząpospolitą Texas, mocą którego ta ostatnia Rzeczpospolita ma być wcieloną do związku, zrobiła tu, jak tego łatwo można było się spodziewać i z przyczyn zupełnie znanych, bardzo złe wrażenie. Times drwi z tego powodu z narodowego charakteru Amerykanów i szuka przyczyny podobnego czynu w chęci polityków amerykańskich, podchlebiania namiętnościom ludu przez podobne fakta. »Zdaje się teraz, mówi ten dziennik, że w Stanach Zjednoczonych, honor, uczciwość, roztropność i umiarkowanie uważane są za występki tak wielkie, że ten tylko może się ubiegać o względy ludu, kto śmie największe obrazy reszcie świata wyrządzać.« Z samego zaś wcielenia Texas do Stanów Zjednoczonych zapowiadają największe klęski i cieszą się tą nadzieją, że senat, »ta jedyna władza państwa, która pomimo upadającego zaufania, z jakim świat teraz spogląda na instytucye amerykańskie utrzymuje jeszcze przed zagranicą jako tako resztki godności rządu« odmówi ratyfikacyi. John Bull ze wszystkiemi swemi przesądami i goryczą przeciw powiększeniu granic obcych mocarstw, powstaje w tym artykule dziennika Times.

»Oto rys powiększania się niezmiernego produkcyi żelaza w Anglii. W roku 1800. Anglia wydawało 150,000 tonów, (ton równa się 20 centnarom); w 1806.—285,000 ton.; w 1823. —452,000 tonów; w 1825.—581,000 ton.; w 1828—702,000 ton.; w 1835.—1,000,000

ton.; w 1840. — 1,500,000 tonów; wartości 9,500,000 f. szt. (380,000,000 złp.). W miarę powiększania się produkcyi spadła cena i tak w roku 1836. płacono za ton szkockiego nie wyrobionego żelaza po 6 f. szt. 13 szylingów (266 złp.) w roku 1840. płacono za ton po 3 f szt. 18 szyl. (156 złp.) w roku 1843. za ton po 2. f. szt. 5 sz. (90 złp.) a zatem bez opłaty do okrętu dostawionego żelaza centnar kosztował około $4\frac{1}{2}$ złp.

Tutejsze dzienniki ogłaszają korrespondencyę, która miała miejsce pomiędzy rządami Anglii i Stanów Zjednoczonych, względem wcielenia rzeczy pospolitéj Texas; korrespondencyę Pan Tyler złożył senatowi wraz z zawartym traktatem. Pomiędzy tą korrespondencyą znajduje się nota Lorda Aberdeen okazująca zdanie rządu angielskiego w tym względzie, gdzie oświadcza się zupełnie przeciw podobnemu przyłączeniu. Notę rzeczoną P. Packenham poseł angielski, wręczył pod dniem 26. Lutego Panu Usphur, ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych.

Dnia 15. m. b., jak corocznie Lord Major dał ministrom i pewnéj liczbie członków parlamentu wielki obiad, na którym znajdowali się członkowie parlamentu, Lordowie Lyndhurst, Wharncliffe, Bucleugh, Pan Goulbourn, Sir Henryk Hardinge i Pan Gladstone. — Chociaż uroczystość ta nie miała żadnego politycznego charakteru, jednakże Sir Robert Peel korzystał z niéj, ażeby powiedzieć kilka słów o swoim systemacie politycznym. Po wypiciu toastu za zdrowie Jéj Królewskiéj Mości i Ministrów, Sir Robert Peel tak dał się słyszeć. »Moi Panowie, dziękuję wam w mojém imieniu, jak również w imieniu moich kolegów, mianowicie nieobecnego Księcia Wellington, za cześć, jaką gabinetowi oddajecie. Było to zawsze życzeniem rządu, by z władzami municypalnemi tego kraju żyć w najzupełniejszéj zgodzie, i mogę sam to oświadczyć, że zgoda, nigdy silniéj nie objawiała się jak za dzisiejszego Lorda Majora, Aldermana Humphercey. Dumni jesteśmy z tego, że jako ministrowie korony, potrafiliśmy zyskać zaufanie i dobrą opinię obywateli teg wielkiego miasta. Ministrowie korony używali wpływu, jaki posiadają, do utrzymania ogólnego pokoju i do usunięcia wszystkich zawiści nieprzyjaźni i niechęci pomiędzy innemi mocarstwami i starali się o to bez szkodzenia w czémkolwiek interesom kraju. Gdyby pokój został zakłóconym, wówczas jestem przekonany, że blask oręża angielskiego nie zostałby przyćmionym. — Wewnątrz staraliśmy się utrzymać powagę praw bez nieograniczonego wykonywania prawa. Staraliśmy się o zrównanie wydatków z dochodami i unikaliśmy tego wielkiego złego w gospodarstwie narodowém, nagromadzenia długów w czasie pokoju. — Staraliśmy się o utrzymanie kredytu państwa, by dowieść innym narodom prawdy téj zasady, że uczciwość jest najlepszą polityką; albowiem jesteśmy przekonani, że ten kraj, który najbardziéj i najsumienniéj stara się o utrzymanie swego kredytu, postępuje zgodnie z najlepszemi i najbardziéj sumiennemi zasadami ekonomii politycznéj. Przy tém wszystkiém wspierały nas usiłowania naszéj monarchini, która z całą duszą oddana jest dla szczęścia swego ludu, ciągle doznawaliśmy także pomocy Izb prawodawczych i kiedy dodamy, że pozyskaliśmy także ukontentowanie i zaufanie mieszkańców City, to posiadamy wszystko, co tylko potrzeba do zapewnienia sobie nieprzerwanego dzierzenia władzy, a posiadając ją będziemy w stanie przedsięwziąć środki, które jak się spodziewamy, przyczyniają się do szczęścia i pomyślności kraju, którego losem my teraz kierować musimy.«

H i s z p a n i a.

Z P a r y ż a, dnia 24. Maja.

Telegraficzna depesza z Hiszpanii.

B a y o n n e, dnia 23. Maja. — Obie Królowe i Infantka dn. 20. Maja rano z Madrytu do Barcelony wyjechały. Generał Narvaez towarzyszy im.

N i e m c y.

HANOWER. Z H i l d e s h e i m, dnia 28. Maja. — Gońcem nadeszła tu wiadomość, że orszak Najj. Cesarza Rossyjskiego z dwunastu pojazdów złożony dzisiaj traktem głównym do Hagi się puścił. Podług pogłoski sam Cesarz incognito w tym ma być orszaku.

S z w a j c a r y a.

Z St. M o r i t z, d. 21. Maja.

Dolni Walizyjczykowie, przepędziwszy noc w Martinach a dzisiaj rano odwrót swój kontynując, zostali wkrótce potém przez 400 Salvanierczyków (także Dolnych Walizyjczyków ale stronników Wyższego Wallis) napadnięci pobici. Podają liczbę obustronnie poległych na 25 — 30. Część pobitéj kolumny cofnęła się do Martigny, a reszta tutaj uszła.

Z L a w e y, dnia 21. Maja.

Potyczka stoczona d z i s i a j r a n o w wąwozach pod T r i e n t ztąd powstała, że cała kolumna Dolnych Walizyjczyków do St. Moritz cofnąć się chciała. Walka długo trwała. Około 400 ludzi przebrnęło przez wodę, reszta, przeszło 200, do Martinach wróciła. Tu je-

dnak widząc się ze wsząd otoczonémi, rozpierzchli się i pojedyńczo ucieczką ocalić się usilowali. Barman i Joris należeli do tego oddziału; ostatni w czoło lekko raniony. Nie wiadomo jeszcze co się z niémi stało. Sprawa Dolnego Wallisu zupełnie rozstrzygnięta i walka się zakończyła. Parlamentarza do wąwozów pod Trient wysłanego nie przyjęto. — Ochotnicy Waadtlandscy, którzy pod St. Moritz byli stanęli, wrócili się; prefekt wydał rozkaz, aby żadnego zbrojnego człowieka przez granicę nie przepuścić. Rannych obydwóch stron do szpitalu zawieziono; liczba ich wynosi 16, a zabitych jest 20. Wyżsi Walizyjczykowie rozumieją, że jutro St. Moritz zajmą; okkupacya może na cały Niższy Wallis rozciągać się będzie.

O godzinie 9. wieczorem. Zdaje się, że wojska Wyższego Wallis z posterunkiem pod Trient się połączyły, aby się ku St. Moritz posunąć. Zresztą co dawiéj o podpalaniu i niszczeniu wsiów i fabryk donoszono, było przesadą, albo raczéj kłamstwem. X. Opat z St. Moritz udał się do zwycięzców pod Trient, aby dalszemu krwi rozlewowi zapobiedz i pokój przywrócić.

Z Zurych, d. 24. Maja.

W zeszły Wtorek znanego kommunistę Weitlinga z Szafhuzy przez granicę badeńską wytransportowano.

O prawdziwych powodach wojny domowéj w Wallis nie można dotychczas dokładnéj mieć znajomości; ale pewne okoliczności dowodzić się zdają, że pierwszych początków szukać wypada w (niemieckim) Wyższym Wallis iw przywódzcach stronnictwa duchownego. Niezawodną, że Wyżsi Walizyjczykowie pierwsze uczynili kroki i przeciw (francuzkiemu) Dolnemu Wallis, gdzie adwokaci rej wodzą, wyruszyli, za nim jeszcze od najwyższéj władzy krajowéj prawnie do kroku takowego wezwani zostali.

Z Bazylei, dnia 25. Maja.

Dostrzegacz szwajcarski z dnia wczorajszego donosi, że deputowany czyli parlamentarz waadtlandski, Radzca Stanu Ruchet, nareszcie od Komendanta Jost uzyskał pozwolenie przejazdu przez Trient; udał się więc z Pułkownikiem Bontems do Wallis. — Rząd walliski w piśmie do rządu waadtskiego protestuje uroczyście przeciw wszelkiéj interwencyi; wątpimy więc bardzo, ażali bataliony waadtlandskie do Wallis wkroczą.

Turcya.

Z nad granicy serbskiéj, dnia 14. Maja.

Podług najnowszych wiadomości z Alexenice miasto Nissa ciągle było widownią trwogi mieszkańców i bezprawia ze strony żołdactwa. Zastanawia to powszechnie, że Baszowie tureccy dotychczas tylko małemi oddziałami przeciw Albańczykom ruszają i że wojsko tureckie dawszy kilka razy ognia zwykle na stronę Albańczyków przechodzi. Tak tedy połączeni ciągną do bezbronnych miast i wiosek a Baszowie spokojnie do rezydencyi swych wracają, podzielając może potajemnie zdobycz. W Serbii przygotowano się już na najście tych okrutników a w tym razie nie ulega wątpliwości, że Kara Georgiewicz natychmiast pomocy i interwencyi Rossyi wezwie i że życzeniu jego zadość się stanie. Rossyjski Generalny-Konsul Danilewski o tém grożném położeniu sprawy już do Pana Titoffa, posła w Konstantynopolu, i do Petersburga donieść miał. Ponieważ pytanie serbskie przez wszystkie mocarstwa za czysto-rossyjskie uznaném zostało, więc zapewne żadne mocarstwo wkroczeniu Rossyan do Serbii się nie sprzeciwi. Ale właśnie dla tego spodziewać się można, że wszystkie mocarstwa wszelkiego u Porty dołożą starania aby ją do energicznych środków spowodować. Kiamil Basza zapewniaże z Salonichu przez Monastir, tudzież z Janiny wkrótce 20,000 bitnego żołnierza do spustoszonych prowincyi wkroczy i Albańczykóu, do szczętu zniesie.

Syrya.

Z Paryża, dnia 25. Maja.

Ostatnim parostatkiem odbieramy wiadomość z Beirutu z d. 3. Maja, że cała Syrya powstała. Oprócz sporów między Druzami i Maronitami Porta przez gwałtowne nabory do wojska nienawiść ludności Osmańskiéj w Syryi na siebie ściągnęła. Na schyłku zeszłego miesiąca Seraskier, Namik Basza, z Stambułu do Beirutu przybył, aby podobnie jak Riza Basza w Carogrodzie, młodzież po meczetach więzić i gwałtem do armii wcielać. Essad Basza, gubernator Beirutu, zwrócił uwagę Seraskiera, że jeżeli w Beirucie początek zrobi, młodzież po prowincyach uzyska na czasie, aby ujść w góry, skąd ich nikt nie wywabi; aby więc temu zapobiedz, Namik Basza wprzód do Damaszku i Aleppo dla wykonania tam zamiaru swego udać się postanowił. Wszakże w Aleppo wybuchła tymczasem groźna walka między mieszkańcami miasta i stronnikami Janczarów; po odebraniu wiadomości o podróży Namika Baszy do Aleppo, mieszkańcy bramy zamknąć i ani Seraskiera ani wojska jego do miasta wpuścić uchwalili. — W Tripolis

w kilka dni przed odejściem ostatniego parostatku krwawy stoczono bój między mieszkańcami miasta i tureckimi żołnierzami celnymi. Żołdactwo owo wspierane przez gubernatora z Aleppo dopuszczało się rozlicznych zdzierstw i ciemiężeń. Mieszkańcy rozjątrzeni uderzyli nareszczie na mieszkanie gubernatora, który obawiając się o życie własne, schronił się do domu konsula angielskiego, gdzie się jeszcze dnia 3. Maja ukrywał. Tak tedy Dywan zamiast coby wojsko w Syryi zaciągać mógł, zniewolony będzie wysłać tam armią, aby przywrócić spokojność. — Położenie Chrześcian syryjskich staje się coraz krytyczniejszém. Jest to dowiedzioną rzeczą, że Essad Basza sam Druzów przeciw Maronitom podburza. Druzowie 13,000 kies, które jako wynagrodzenie Maronitom płacić mieli, teraz płacić się wzbraniają. W Libanie żołdactwo tureckie robi co mu się podoba. Dopuszcza się takich okrucieństw, że w przeciągu niespełna jednego roku 54 Maronitów z rozpaczy do Islamu przeszło, aby tym sposobem uniknąć nienawiści Turków.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Dziennika Domowego« wyszedł Nr. 11. i zawiera: Artykuł wstępny (co jest postęp? na czém się zasadza?) — Stanisław Strawiński, konfederat Barski. (ciąg dal.) — O Stowarzyszeniach. art. II. — Wspomnienia z podróży Dra T. Tripplina. Część pierwsza. Dania i Norwegia. Poznań w drukarni W. Stefańskiego, 1844. — Rozmaitości, Mody i Objaśnienie ryciny.

— »Roku 1844.« wyszedł zeszyt V. i zawiera: O poszanowaniu przeszłości. — Stósunek filozofii do cybernetyki, czyli sztuki rządzenia narodem, przez S. — Parafiańszczyzna, przez K. T. — Kronika bibliograficzna. R. 1844.

Najokrutniejszym czynem teraźniejszego Baszy Egiptu było, jak wiadomo, wyrznięcie wszystkich mameluków po całym kraju, którzy o pewnéj godzinie otoczeni i wpień wycięci zostali. Jeden z tych na nieodzowną śmierć przeznaczonych mameluków żyje przecież do dziś dnia i jest tym samym najlepszym przyjacielem Mehmeda-Alego, jakim już był w czasie téj rzezi. Skoro znowu porządek w Kairze przywrócono, nakazał Mehmed-Ali śledztwo, w celu dójścia czy Sulejman Aga nie uszedł śmierci; a gdy się dowiedziano że żyje, wezwał ucieszony Basza mameluka przed siebie i pytał go, w jaki sposób ocalał. »Przebrałem się za kobietę,« odpowiedział Sulejman Aga. — »Ty, z twoją ogromną brodą i twoim basowym głosem, za kobietę? Byłbym cię poznał natychmiast.« — »Wątpię o tém;« odparł mameluk, i zaczęto o czém innem rozmawiać. W kilka dni potém stanęła przed Baszą jakaś kobieta w zasłonie, jaką noszą w Kairze, i zaniosła skargę na męża, który ją srogo pobił. Basza wydał swój wyrok, i dopiero wtedy odsłoniła oskarzycielka zasłonę, pytając Baszę: czy poznał Sulejmana. Stary ten mameluk jest powszechnie znany i szanowany w Kairze.

Sławny improwizator rachunkowy Henri Mondeux, prosty pastuszek z Mâcon, posiada obok niepojętéj łatwości w rachunkach, wiele także wrodzonego dowcipu. Na jednym z publicznych popisów, które odbył w Mâcon, zadawali mu obecni różne trudne rachunki. Tak n. p. zadano mu następujące pytanie: Pisarz u notaryjusza napisze w 7 dniach $10\frac{1}{2}$ wyroków, zatnie 21 piór, spotrzebuje 49 piór, wypije 21 butelek piwa i wypali 35 cygarów. — Ile potrzeba pisarzów aby w 14 dniach napisali $2227\frac{1}{2}$ wyroków? Ile oni piór zatną? Ile piór spotrzebują? Ile butelek piwa wypiją? Ile cygarów wypalą? W okamgnieniu odpowiedział młody Mondeux: Potrzeba 99 pisarzów, zatną 10,395 piór, spotrzebują 31,184 piór, wypiją 4455 butelek, wypalą 7426 cygarów. — Na końcu popisu zagadnął jakiś dowcipkujący elegant jenijalnego pastuszka: »Proszę mi powiedzieć, ile jest 3 razy 4.« Bez namysłu odrzekł Mondeux: »Kładąc pańską osobę na końcu liczby otrzymamy 120.« Elegant chciał się gniewać; śmiejąca jednak publiczność poświadczyła jednomyślnie prostaczkowi, iż się zna wybornie na liczb wartości.

Przyjemności życia na wyspie Ceylon. — Wszędzie na całym świecie musi myśliwy szukać zwierzyny; na jednéj tylko wyspie Ceylon bieży zwierzyna z niesłychaną śmiałością sama naprzeciw myśliwemu; a słowo »zwierzyna« oznacza tam wszystkie zwierzęta, zacząwszy od słonia aż do mrówki. Angielski Generał Campbell opowiada między innémi co następuje: Jeźli mieszkaniec Ceylonu kładąc się spać znużony, zapomnie rozpalić wielki ogień około swego samotnego mieszkania, pewnie go przebudzi ogromny łoskot w nocy. Usłyszy gwałtowne do drzwi stukanie. Wstaje, otwiera okno, i widzi — słonia, który spustoszywszy mu ogród, chce go jeszcze odwiedzić w domu. Jeźli się spiesznie nie weźmie do obrony, słoń mu drzwi wywali i cały dom rozrzuci; zwołuje

więc wszystkich ludzi, wszczyna wielki hałas, strzela, rozpala duży ogień i dopiero słoń się oddala. Albo na przykład, siedzi sobie osadnik wieczorem przy lampie i czyta pilnie książkę lub gazety. Nagle otacza go ciemność. Woła i łaje służących, ale ci temu nie winni że lampa zgasła, bo ćma nietoperzów wdarła się do izdebki, rzuciła się na światło i zgasiła lampę. Do tego są jeszcze te nietoperze daleko większe i śmielsze niżli nasze. Jednego razu kilka tysięcy takich ichmościów opadło Kapitana Campbella, i ledwie z wielką biedą im uszedł. Że nieraz idąc do łóżka, znajdzie się w niém niedźwiadka, albo chcąc wdziewać buty, ładną jadowitą gadzinę w butach, to nic dziwnego; takich i wiele innych podobnych, przyjemnych niespodzianek zdarza się tam często.

Sławny gitarzysta polski Szepanowski (zapewne Szczepanowski) zwraca teraz na siebie uwagę całéj muzykalnéj publiczności paryzkiéj. Dwa »poranki muzykalne« (matinées musicales) które tenże artysta urządził w wielkiéj sali hotelu swojéj protektórki, Księżny Czartoryjskiéj, były bardzo licznie zwidzone od doboru wielkiego świata paryskiego.

Balon miedziany. — Na przyszłe imieniny Króla Ludwika Filipa chce Pan Depuis Delcourt wzlecieć swoim miedzianym balonem. Wynalazcy téj nowéj maszyny używają osobnego środka do zatykania szpar w balonie. Podczas jego rozdęcia obciągają go warstwą płynnego mydła, a powstające gdzie niegdzie bańki mydlane, pokazują uszkodzone miejsca balonu.

(Rozm. Lwow.)

(Sprostowanie.) W numerze sobotnim Gaz. naszéj w artykule z Poznania na 3. stronie numeru zamiast: 10 lata miało być »10 lat.«

OBWIESZCZENIE.

W upływającym miesiącu Maju sprzedawali z tutejszych piekarzy przy równéj dobroci i za deklarowane ceny, największe towary piekarcze:

A. Bułki. 1) Herse, Chwaliszewo Nr. 90. 2) Leszczyński tamże Nr. 74. 3) Maywald, S. Wojciech Nr. 3. 4) Preissler na Piekarach Nr. 21. 5) Byk na Stawnéj ulicy Nr. 5. — *B.* Chléb żytny pytlowy. 1) Ehrlich, St. Wojciech Nr. 14. 2) Menzel, Chwaliszewo Nr. 4. 3) Andrzejewski, Ostrowek Nr. 11. — *C.* Chléb żytny średniejszy. 1) Herse, Chwaliszewo Nr. 90. 2) Wiałecki tamże Nr. 43. 3) Rozmiarkiewicz, Ostrowek Nr. 22. 4) Strużyński, Srodka Nr. 41. 5) Sękowski tamże Nr. 34. 6) Weber, Chwaliszewo Nr. 77. 7) Dłużewicz, Srodka Nr. 65. 8) Andrzejewski, Ostrowek Nr. 11. — *D.* Chléb czarny. 1) Müller, St. Marcin Nr. 64. 2) Preissler na Piekarach Nr. 21.

Najmniejsze zaś towary piekarcze znaleziono u: *A.* Bułki. 1) Langnera, Rybaki Nr. 21. 2) Balda tamże Nr 17, 3) Winter, St. Marcin Nr. 40., 4) Jänsch, St. Wojciech Nr. 50.; — *B.* Chléb żytny pytlowy. 1) Heinze, Wrocławska ulica Nr. 34., 2) Florkowskiego, Chwaliszewo Nr. 70. 3) Dorna tamże Nr. 56.; — *C.* Chléb żytny średniejszy. 1) Gąsiorowskiego, Zawady Nr. 109., 2) Wąchalskiego, Ostrowek Nr. 15., 3) Gołębieckiego, Srodka Nr. 68., 4) Jankowskiego, Ostrowek Nr. 4., 5) Myszkiewicza, Srodka Nr. 64., 6) Grabowskiego tamże Nr. 41.; — *D.* Chléb czarny. Wąchalskiego, Ostrowek Nr. 15.

Co się podaje do wiadomości.

Poznań, dnia 29. Maja 1844.

Prezes Policyi.

Skład na wełnę.

Zawiadamiam Wnych interessentów, iż posiadam dogodny skład na wełnę przy ulicy Wrocławskiéj pod Nrem. 14., który po zajęciu lokalu już na 300 cent. jeszcze znajduje się miejsce na 700 cent., jakoli remiza na 30 sztuk baranów, które szczegółowo są do wynajęcia.

Batkowski.

W poniedziałek dnia 3. Czerwca **IVty koncert abonamentowy** w Szelągu. Początek o godzinie 5.

Najnowszy wynalazek.

Pomada zananasowa, niezrównana, najdelikatniejsza wonia, od któréj w niewielu tygodniach na głowie nabite rosną włosy, i która niebawnie powstrzymuje wypadanie włosów, która nareszcie ułatwia w zadziwienia godnym sposobie rośnienie włosów na brodzie.

W garczkach z porcelanowemi pokrywkami i opisaniem sposobu używania po 20 sgr.

W Poznaniu dostać można u samego tylko

J. J. Heine.

Prawdziwa pomada anasowa

nieporównane wonidło, które w przeciągu niewielu tygodni wyprowadza gęste włosy i wstrzymuje ich wypadanie w krótkim czasie. Gdyby ta pomada niepomogła, gotów jestem oddać napowrót pieniądze. **Prawdziwéj,** w garczkach pierwszego gatunku po 1$\frac{1}{3}$ Tal., a drugiego gatunku po 20 sgr. dostanie u samego tylko

fryzera Caspari,
ulica Wrocławska Hotel Saski.

Handel tabaki, tytoniu i cygarów *Alexand. Moratińskiego*, róg Nowéj ulicy Nr. 14.
poleca swój skład prawdziwych **hawańskich cygarów,** które wprost z **Ameryki** w komis otrzymał; cygary inne w średnich i miernych cenach; prawdziwy **tytón turecki,** i antypki.

Nowo wynaleziony niezawodny środek do doszczętnego wytępiania szczurów i myszy.

Niechybną skuteczność tego środka udowodnić mogę świadectwami urzędowémi. Przedaż tego preparatu w Poznaniu i jego okolicach powierzyłem P. kupcowi Edwardowi Vogt na Nowéj ulicy Nr. 4., gdzie nabyć go zawsze można w bańkach po 25 sgr. i 15 sgr. wraz z instrukcyą postępowania.

A. Kunzemann,
Król. Pruski i Król Saski koncessjonowany fabrykant i rzeczywisty członek politechnicznego towarzystwa w Lipsku.

Szale (*Long-Shawls*) i chustki naszyjne kaszmirowe Terna

ofiaruje w wielkim doborze w znacznie zniżonych cenach fabrycznych handel w rynku Nr. 79. na pierwszém piętrze.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
26. Maja	+ 7,0°	+ 13,0°	27″ 9,3‴	Zachodni.
27. »	+ 5,0°	+ 12,2°	27″ 11,4‴	Północ. w.
28. »	+ 7,3°	+ 13,0°	28″ 0,0‴	dito
29. »	+ 7,2°	+ 15,3°	27″ 11,3‴	Półn.pół.w.
30. »	+ 10,0°	+ 17,0°	27″ 8,4‴	Półn.
31. »	+ 2,3°	+ 13,0°	28″ 1,0‴	Półn. z.
1. Czerw.	+ 7,3°	+ 15,2°	28″ 0,3‴	dito

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 30. Maja 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	101	$100\frac{1}{2}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$88\frac{1}{2}$	88
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
» » W. X Poznańsk.	4	$103\frac{1}{2}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{5}{8}$	$12\frac{1}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$170\frac{1}{2}$	$169\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	195	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$166\frac{1}{2}$	$165\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$104\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	98	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	$90\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Reńskie	4	99	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$150\frac{1}{2}$	$159\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$128\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* . .	—	122	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	138	137
« » Magdeb.-Halberst	4	126	125
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$103\frac{1}{2}$	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 29. Maja. 1844. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	22	—	1	23	—
Zyta . dt.	—	25	6	—	26	6
Jęczmienia dt.	—	23	—	—	24	—
Owsa . dt.	—	14	6	—	15	6
Tatarki dt	—	25	6	—	27	6
Grochu . dt.	—	25	—	—	26	—
Ziemiaków dt.	—	8	—	—	8	6
Siana cetnar	—	23	—	—	24	—
Słomy kopa	5	7	6	5	10	—
Masła garniec	1	12	6	1	13	—